



Wielka podróż po miniaturowym świecie

Dla jednych są spełnieniem dziecięcych marzeń, dla drugih inwestycją, a jeszcze inni widzą w nich jedynie zabawki dla dużych chłopców. Mowa o modelach pociągów elektrycznych, które ponownie zatrzymały się na weekend w Rumi, by zabrać chętnych w podróż po miniaturowym świecie. Choć czasy się zmieniają, magia tej pasji wciąż przyciąga całe rodziny.

Kolejka na stół

Pierwsze modele kolejek w skali 1:120, zwanych przez miłośników TeTetkami, zostały wyprodukowane niespełna 80 lat temu w Stanach Zjednoczonych. Ich twórcą był Hal Joyce, doświadczony inżynier i projektant samochodów, który pragnął przede wszystkim, by nawet rozbudowane układy torów i makiety mogły być rozkładane na powierzchni domowego stołu, w niewielkim mieszkaniu, dając radość z prowadzenia pociągu.

Stąd też nazwa „TT” – będąca skrótem od angielskiego tabletop. Innym określeniem dla tej wielkości modelarskiej jest „skala średnia”, ponieważ plasuje się pomiędzy dwoma innymi popularnymi wielkościami: wymagającym sporo przestrzeni Ho (1:87) i jeszcze mniejszym N (1:160).

TeTetki miały stanowić odpowiedź na zapotrzebowanie rynku w trudnych realiach, z jakimi mierzone się na całym globie po zakończeniu drugiej wojny światowej. Mimo to nie każdy mógł sobie pozwolić na zakup takich „zabawek”. Na standardowy zestaw TT przeciętny Amerykanin musiał wówczas pracować, według różnych źródeł, nawet tydzień lub dwa. Natomiast w znajdującej się w bloku wschodnim Polsce, skupionej na odbudowie państwa z ruin, kolejka TT była towarem luksusowym, niedostępnym dla przeciętnego obywatela.



Wspólne zdjęcie wszystkich wystawców, w tym organizatorów

Made in Germany

W PRL-u „skala średnia” rozpowszechniła się dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych, gdy berlińskie zakłady Zeuke&Wegwerth rozpoczęły masową produkcję pierwszych zaprojektowanych przez siebie TeTetek.

Importowane z Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) modele, w warunkach reglamentowanej sprzedaży i ograniczonej przestrzeni życiowej, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Całe rodziny do dziś wspominają wspólne ustawianie się w kolejkach do sklepów Składnicy Harcerskiej, by „na raty” zakupić elementy dostawy umożliwiające złożenie zestawu.



Uczestnik obsługujący swoje stanowisko

Ogromna popularność modeli produkowanych w skali 1:120 utrzymała się w Polsce aż do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Transformacja ustrojowa, a także towarzyszące jej otwarcie granic i napływ towarów z Zachodu, całkowicie zamieniły rynek modelarski. Mimo tych gwałtownych zmian TT przetrwało do dziś. Wciąż produkowane są nowe modele, między innymi tabor pokryty symbolami PKP, choć modelarstwo w tej skali nie ma już statusu tak powszechnego hobby.

Stacja Rumia

Znany w regionie i kraju otwartym wydarzeniem modelarskim, na którym od lat spotykają się głównie miłośnicy skali 1:120, jest odbywający się zawsze w ostatni weekend lipca TT-Weekend. Organizatorami są pochodzący z Trójmiasta i okolic pasjonaci należący do sekcji Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Kolei Żelaznych.

– Od 2005 roku, czyli samego początku istnienia forumtt.pl, byliśmy w kontakcie z kolegami z Czech oraz Niemiec. Zazdrościliśmy im imprez, które oni organizowali, stąd powstał pomysł najpierw tygodniowego spotkania, które później przekształciło się w weekendowe – wspomina **Artur Schwartz**, członek Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Kolei Żelaznych, administrator strony forumtt.pl oraz jeden z organizatorów wydarzenia.

Coroczne, otwarte spotkanie to wyjątkowa okazja do integracji, wspólnego podziwiania modeli i wymiany doświadczeń. Każdy miłośnik modelarstwa, bez względu na wiek, może dołączyć oraz zaprezentować swój tabor czy makietę odzwierciedlającą infrastrukturę kolejową i otoczenie. Pasjonaci będący użytkownikami **forumtt.pl** opracowali nawet specjalny standard umożliwiający łączenie na czas imprezy modułów zbudowanych przez modelarzy z całego kraju w jedną wspólną makietę.



Dzieci zainteresowane makietami i modelami

– Chcemy pomagać początkującym, którzy nie mają żadnych kontaktów ani znajomości w modelarskim świecie, aby pod naszą opieką mogli poznać obowiązujące na spotkaniach zasady, nauczyć się prowadzić pociąg czy ruch kolejowy, a także rozwijać modelarskie umiejętności. Od lat staramy się utrzymywać ten trend – zaznacza **Dariusz Wenta**, członek Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Kolei Żelaznych oraz Polskiego Związku Modelarzy Kolejowych, jeden z organizatorów.

Przez dziesięć edycji, od 2008 do 2017 roku, TT-Weekend odbywał się w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Sopocie. Remont obiektu spowodował, że pasjonaci zostali zmuszeni do znalezienia nowej lokalizacji. W ten właśnie sposób od 2018 roku, dzięki gościnności władz miasta, wydarzenie jest organizowane w hali rumskiego MOSiR-u.



Jeden ze składów, który można było podziwiać podczas TT-Weekendu

– Rozmiary hali widowiskowo-sportowej przy ul. Mickiewicza dały nam, jako organizatorom, nowe możliwości. Po zmianie lokalizacji wydarzenia można było zaprosić większą liczbę uczestników, a wspólny układ makiety stał się naprawdę imponujący. Z roku na rok zaczęły ukazywać się inne formy modelarstwa, rękodzieła czy też kolekcjonerstwa. Gościliśmy już kolekcję modeli statków i wiernie odwzorowanych samolotów wykonanych z kartonu – opowiada **Marcin Sałek**, członek Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Kolei Żelaznych oraz jeden z organizatorów wydarzenia. – Uczestnicy przejeżdżają ze wszystkich zakątków Polski, a czasem pojawi się wystawca z zagranicy. Ogromnym wsparciem przy organizacji jest życzliwość i otwartość pracowników MOSiR-u. Ośrodek umożliwia wystawcom korzystanie z pokoi hotelowych, co jest niezwykle cenione przez przyjezdnych. To właśnie komfort obiektu, wysoka elastyczność obsługi, szybkość rozwiązywania doraźnych zagadnień technicznych i panująca tu życzliwość powodują, że

wśród wydarzeń modelarskich TT-Weekend w Rumi cieszy się dużą popularnością – podkreśla.

Nie tylko „duzi chłopcy”

Jak podkreślają organizatorzy, jest to również jedna z niewielu tego typu imprez w Polsce, gdzie całe rodziny wspólnie rozwijają swoje hobby, a młodzi odwiedzający odkładają telefony i tablety, aby zająć się miniaturowym światem.

– Na TT-Weekendzie dominuje około 80-centymetrowa wysokość makiet. To ukłon w stronę młodszej widowni, gdyż zależy nam na politechnizacji (popularyzowaniu wiedzy technicznej – przyp. red.) dzieci i młodzieży. Staramy się, by oprócz samej makiety pojawiały się także inne tematy modelarskie lub hobbystyczne, takie jak modelarstwo kartonowe, retro komputery, kolej LEGO, haft czy druk 3D – wymienia Artur Schwartz.

Pełnoletniość osiągnięta



Tegoroczne, osiemnaste już, spotkanie miało miejsce 26 i 27 lipca. Każdego lata temat imprezy jest inny, a tym razem, w związku z osiągnięciem pełnoletniości wydarzenia, postawiono na beczki. Organizatorzy, jak zawsze, musieli zadbać, aby moduły tworzące wspólną makietę były ze sobą spójne nie tylko technicznie, ale i wizualnie.

– Temat imprezy co roku jest inny. Najczęściej są to rodzaje wagonów, lokomotyw lub też przewożone ładunki. Temat jedynie sugeruje uczestnikom, co ze swojej kolekcji można w danym roku zaprezentować. Beczki to tak naprawdę składy cystern, silosów. Temat wydarzenia nie jest jednak w żaden sposób zobowiązujący, liczy się dobra zabawa. Każdy uczestnik może zaprezentować to, czym chce się pochwalić. Może ustawić na makiecie i prowadzić pociągi, jakie tylko zechce – wyjaśnia Marcin Sałek.

– Temat przewodni nie jest elementem krytycznym, ale często pozwala z bogatej kolekcji taboru wybrać te jedne, których wcześniej nie prezentowano. Zgodnie z maksymą „małe jest piękne” na każdej makiecie można, jak się nad nią pochylimy, odnaleźć pewne „smaczki”. Są to na przykład zabudowania wiejskie z otwartą stawką i kimś, kto tam czyta gazetę, albo szklarnia z kwitnącymi kwiatami, konewką i węzłem ogrodowym. Co edycję stosowane są też nowości rynkowe modelarstwa kolejowego, czy to w tworzeniu makiet, czy w sterowaniu pociągów – dodaje Artur Schwartz.

Więcej niż hobby

Mimo ogromnego zaangażowania i pracy wolontariuszy, którzy inwestują własne pieniądze, wożą setki skrzyń i podłączają tysiące kabelków, wydarzenie wciąż można uznać raczej za niszowe. Hala co prawda kilka razy dziennie wypełnia się po brzegi, ale kiedy na zewnątrz intensywnie świeci słońce, potrafi być niemal pusta. Po co więc to wszystko?

– Przyświecają nam dwa cele. Po pierwsze: frajda, że możemy się pochwalić naszymi osiągnięciami, kolekcją taboru. Możemy połączyć skrzynki w dużą całość, pojeździć naszymi kolejkami elektrycznymi, powymieniać się z kolegami pomysłami, rozwiązaniami technicznymi, nauczyć się czegoś nowego w modelarstwie, snuć plany na przyszłość. Po drugie: popularyzacja małej kolei wśród dzieci i młodzieży. To oni za parę lat zechcą lub nie przejąć pateczkę modelarstwa, a widok szeroko otwartych oczu malca widzącego pędzące składy jest naprawdę bezcenny – podsumowuje Artur Schwartz.